Kraków, dnia 16 Listopada 1878 r.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła."**)

Numer pojedynczy 20 ct.

CO ZA DZIWNE ZAŚLEPIENIE!

(Hymn socjalno-demokratyczny.)

Od niedawna w Niemczech rząd,
W jakiéjś zawziętości sępiéj,
Socjal-demokratów tępi,
Wykorzenia jakby trąd,
Chce zniweczyć ich istnienie!...
Co za dziwne zaślepienie!
Co za śmieszny błąd!
Że tam sypnął jakiś trzpiot
Gradem śrótu albo kul,
Gdy przejeżdżał car lub król,
Tę okazję chwytać w lot
I w ustawach robić zwrot,
Chers Messieurs, c'est plus qu'une faute,
C'est le ridicule!
Po czub w długach każdy rząd,
Monarchowie są na czysto,
A gdy bój z kapitalistą
Stoczyć chce socjalny prąd,
Otwierają dłań — więzienie!
Co za dziwne zaślepienie!
Co za śmieszny błąd!
Gdyby tak socjalizm chciał
Za cel walki obrać tron,
Czyżby dzwonił w wielki dzwon?
Czyżby miotał gradem strzał?
Gdzietam! onby hasło dał
Swym wyznawcom z różnych stron,
By siedzieli jak mak cicho,
Bo się samo spełni licho.
Oniby się skryli w kąt,
A giełdziści i bankierzy,
Którym włos się dzisiaj jeży,
Gdy socjalny wspomnieć prąd,
Zawinęliby się wnet,
Pobierając sta od set,
I wyssaliby do zer
Wszystek grosz z najwyższych sfer,
Chers messieurs et toute l'affaire
Aurait été faite!
Bo któż chciałby wpadać w war
I nie rzucił władzy zaraz,
Gdyby wciąż miał ten ambaras
Jak dziś khedyf albo car,
Którzy w władców są rejestrze
Ten bez grosza, ów w sekwestrze?...

Jeśli więc dotychczas sąd
Nie ogłosił upadłości
Wszystkich ich królewskich mości,
Socjalistom chluba ztąd.
A gdy Bismark na nich sarka,
Gdy ich ścigać każe w trop,
To nam szczerze żal Bismarka,
Car il est myope!

Telegramy prosto z pieca.

Paryż. Komitet wystawy przyznał dodatkowo wielką nadzwyczajną nagrodę za **nowo-wynalezioną logikę**, któréj próbki właśnie tutaj w kilku egzemplarzach **Czasu** nadeszły. Główny tytuł do nagrody stanowi następne twierdzenie tego pisma: „Wiernokonstytucyjni gdy p. Hausner zaczął mówić wynosili się do bufetu, sądząc że będzie mówił przeciw adresowi, i dopiero gdy mowa zaczęła zwracać uwagę ogólną, popowracali; jest to dowodem, że mowa p. Hausnera nie była dla nich **niespodzianką** ale wynikiem zawartych z nimi **układów** i **cyrografu**, jaki p. Hausner dał im na swoją duszę.

Ulica Różana. Ks. Walerjan Serwatowski był tutaj i przestrzegał zebranych koło zielonego redakcyjnego stołu, powołując się na własne doświadczenia, że łatwo jest na członków rady państwa, których mowy nie przypadają nam do gustu, rzucać **oszczerstwa,** iż to czynią w skutek jakich **objadków** albo **paktów,** lecz gdy spytają o dowody na te twierdzenia, to przychodzi **quart d'heure de Rabelais** bardzo ciężki do przebycia.

Paryż. Panowie Meilhac i Halévy piszą libretto do nowéj **opery komicznéj** p. n. **La rage d'un vieillot.** Treść wzięta z kilku ostatnich wstępnych artykułów **Czasu.**

Wiedeń. Kornel Ujejski zaćmił Djogenesa — znalazł człowieka.

Dumania polityczne pana Jacentego.

W Dzień Zaduszny siedzę ja sobie z moim szwagrem radcą miejskim przy kufelku piwa u Hawełki, a tu panie przybiega zadyszany pachołek z magistratu z kurendą od p. Prezydenta. Nieborak oblecieć musiał wszystkie handelki winne i niewinne, zaczem mógł odszukać panów radców, którym p. Prezydent kazał stawić się niezawodnie na godzinę trzecią w magistracie. Mój szwagier zafrasował się trochę — „musi to być powiada coś ważnego — albo może powiada będziemy znowu jakiego artystę honorować powiada — albo może jeszcze i co gorszego.“ Ja także czegoś podobnego się spodziewałem, bo czytałem w historji rzymskiej, że jak rzeczypospolitej groziło niebezpieczeństwo wielkie, to konsulowie zwoływali radę miasta w tak energiczny sposób. Ciekaw tedy byłem co może grozić naszemu miastu, czy może znowu, myślę sobie, jakie rezolutne szewczyska zapalili poległym kilka świeczek na cmentarzu i grozi niebezpieczeństwo, że od tego patrjotycznego ognia mogą się zapalić serca mieszkańców — i ciekawość nie dała mi zjeść porządnie obiadu, i jak tylko wybiła trzecia na naszymprima prilowym ratuszowym zegarze, pognałem na magistrat. Zobaczyłem jakiegoś przed magistrat zajeżdżającego duchownego z utensyliami kościelnemi i to mnie trochę uspokoiło. Nie mogłem bowiem przypuścić, żeby Prześwietna rada chciała się na śmierć dysponować, więc przyszło mi do głowy, czy przypadkiem p. Prezydent nie chce zrobić z całą Radą pobożnej pielgrzymki na cmentarz, pomodlić się za wszystkich zmarłych dusze i za pogrzebane w kwiecie wieku projekta niektórych radców. W tem zajechały dryndy po panów radców i pojechali wszyscy nie wiedząc gdzie i po co, a ja za niemi oczywiście. Zamiast ku cmentarzowi zawróciliśmy ku Grzegórzkom. Znam dobrze tę drogę, bo nieraz łażę nią do oprawcy wykupywać Kundusinego azorka od śmierci, i dziwno mi zatem było, czemu p. Prezydent tą drogą wiedzie, aż tu zajechali wszyszy paradą przed jakiś wspaniały budynek, który zrazu mniemałem być filją Sukiennic, aż tu mi powiadają, że to nowa rzezalnia. Masz babo redutę, pomyślałem sobie — tego jeszcze brakowało, żeby się radcy święcili po miejscach dla bydląt przeznaczonych — i gdy sobie tak myślę, patrzę aż tu wszyscy uchylają kapeluszy i ksiądz zaczyna modlitwy — a ja, mając jakoś głowę nabitą w tym dniu nieboszczykami, rozbeczałem się i nuże głośno odmawiać: „Wieczne odpoczywanie“, aż mój szwagier pociągnął mię za połę i rzecze: „a nie błaźnij że się szwagier, przecież tu jeszcze nikt nie umarł, a za tych co tutaj śmierć znajdować będą, nie mówi się wiecznego odpoczywania, boby źle z nami było, gdyby nam wiecznie w żołądku spoczywać chcieli. — Pocóż ano ksiądz modlitwy odmawia? spytałem. — Błogosławi to miejsce, żeby się tu rzeźnikom dobrze bydło biło, a zarazem się modli aby rzeźnicy taniej mięso sprzedawali — rozumie szwagier? No, rozumiem, tylko tego zrozumieć nie mogę skąd ta ochota w Dzień Zaduszny akurat odprawiać tę ceremonję z bydlętami — ale mnie szwagier ofuknął za tak niedyskretne pytanie i kazał mi iść za sobą. Szliśmy tedy w około po tym bydlęcym gmachu i wszyscy chwalili jakiegoś mistrza, ale nie Matejkę, tylko tego co ową rzezalnię wykoncypował i co jeszcze cudowniejsza rzecz o 9 tysięcy taniej wybudował niż stało w kosztorysie. Wszyscy mlaskali z uciechy i mówili z uniesieniem, że rzezalnia jest urządzona z takim komfortem jak mało która w Europie. A mnie na myśl przyszło, że skoro mamy takich cudownych budowniczych to pewnie i Sukiennice będą mniej kosztowały o jakie 100 tysięcy niż stoi w kosztorysie i dziękowałem w duchu Panu Bogu za tę szczególną Jego opiekę nad miastem — a przytem mojem rozmyślaniu wpadło mi także i to do głowy co to stało w „Czasie“ i „Gazecie lekarskiej,“ że szpitale nasze nowe są bardzo kiepsko i bez należytego komfortu urządzone — i miałem ochotę zaproponować panom radcom, żeby chorych tu przenieść, a bydlęta przeznaczone na zarzynanie posyłać do szpitala, ale bałem się by panowie doktowie nie zrozumieli mylnie moich intencji i nie gniewali się o przypadkowy a wcale niewinnej natury komparację. Antosiu daj jeszcze kufelek!

Gwałtu co się dzieje!

— **Czas** powiada, że Hausner, Skrzyński, Wolski, Kornel Ujejski, **Gazeta Narodowa, Dziennik Polski**, i cała Rada miejska lwowska, przeszli gromadnie do obozu centralistów.

— Ba! mniejsza o to że powiada, ale niech się strzeże, żeby na to nie przysiągł, gdyżby mu wytoczono proces o krzywoprzysięstwo.

Pociecha na ciężkie czasy.

Jeżeli komu odmówią pożyczenia kilku guldenów, niech sobie powie, że się to przytrafia i carom; a jeśli komu majątek ruchomy i nieruchomy zegrabią, może sobie pochlubiać,że nie jest nieszczęśliwszym od egipskiego khedyfa.

PRZYSŁOWIA.

„Naj tak bude, jak buwało!“
Delegacji motto —
„Kiedy bili to bolało“
Dodaję z ochotą.

Bito dziatwę za ospałość,
Nieuctwo, próżniactwo,
Nieuwagę przy nauce
I inne pędractwo.

Bito za nieposłuszeństwo,
Za swawolę wszelką, —
I z téj strony, to dalibóg
Miano rację wielką.

I pan Kaźmierz miał racyję
Lecz tylko w połowie,
Bo w połowie zacytował
To mądre przysłowie.

Gdyby całe u nas weszło
Tu w zastosowanie,
Oj! subiekcją by groziło
To biciem karanie!

Niechby kraj był profesorem
Co ma rozkazywać,
Delegácja kupką dzieci
Winną wykonywać;

W takim razie czyliż mógłby
Rózgę puścić z ręki?
Siecby musiał przez dzień cały,
Nie bacząc na męki, —

Bo to krnąbrne i leniwe —
Ot Boże skaranie!
A przytem zarozumiałe,
Taj tylko mospanie.

Onufry.

Środki zaradcze.

Celem zapobieżenia strasznej nędzy szerzącej się coraz więcej w Galicji z powodu stagnacji w handlu, przemyśle, rękodziełach i nieurodzajów z lat poprzednich — dbali o dobro kraju obywatele postanawiają co następuje:

1) Składki na pomnik Piusa IX.
2) Składki na krzyż dla Leona XIII.
3) Podwyższenie pensji marszałka krajowego o 6000.
4) Illuminowanie wszystkich miast i miasteczek in gratiam dostojnych gości.
5) Składki na pomnik ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego.

Jeżeli te podane przez nas środki nie zaradzą ogólnej biedzie galicyjskiej, to podamy przed zakończeniem tego nieszczęśliwego bo urodzajnego roku serję drugą środków zaradczych, rownież świadczących, że grosza nie marnujemy na niepotrzebne wydatki i nie zamykamy oczu przed nędzą bliźnich.

Modlitwa członków Koła.

Dziękujemy Ci, Panie Boże, że nie jesteśmy jako ci jawnogrzesznicy Hausner, Skrzyński i Wolski, którzy głosują z centralistami.

Jeszcze bardziej dziękujemy Ci Panie Boże, że adres centralistów za którym ci jawnogrzesznicy głosowali nie był dosyć stanowczy, albowiem mamy wymówkę żeśmy chcieli bardziej stanowczego adresu...

Ale najbardziej dziękujemy Ci Panie Boże, że nikt adresu bardziej stanowczego nie postawił, albowiem nie bylibyśmy za nim głosowali i musielibyśmy szukać innej wymówki.

Prośba o amnestję.

Dowiadujemy się, że jeden z „emigrantów“, chcących się wydostać z Galicji bez niczyjéj protekcji, napisał list następujący i przesłał go do Liwadji:

Najjaśniejszy carze! Posyłałeś swego ministra do Rotszylda w Paryżu prosząc o pożyczkę na słowo, ja nie mając ministrów udałem się **per pedes** do Rotszylda w Krakowie z podobną prośbą. Otrzymaliśmy obaj jednaką odpowiedź — syty głodnemu nie wierzy, więc nam Rotszyldowie nie wierzą. Ale kiedyśmy obaj głodni to możemy sobie wzajem uwierzyć. Poprztykaliśmy się wprawdzie przed szesnastu laty, ale to były inne czasy. Dziś ciebie w Turcji czczą jak świętego, a ja także jestem święty turecki. Nie mamy sobie zatem nic do wyrzucenia. Jeżeli chcesz to napisz, przyjadę natychmiast, damy sobie buzi z dubeltówki i będziemy razem klepali biedę. A ręczę, że i moi koledzy pójdą za moim przykładem, bo dlaczegóżby pójść nie mieli? Tak nam tu dobrze, tak się włóczymy głodni bez przytułku, szukając noclegu wśród gościnnych i litościwych drzew na plantacjach, tak nam niektórzy księża bogobojni, zbierający składki na złoty upominek dla papieża, łaskawie wskazują gdzie są biura wywiadowcze, któreśmy już pierwéj bezskutecznie obeszli, tak nam tu panowie stańczycy, nie dawszy kawałka chleba, palą **pater noster** za ten występek któryśmy popełnili przeciwko tobie, tak nam tu niejedni obywatele umiejętnie wykładają całe ustępy z **Irlandji i Polski**, nawołujące do twoich stóp świętocarskich, że nie mogąc się doczekać, ażebyś tutaj przybył i dał im pokosztować jak twe najmiłościwsze nahajki smakują, nie możemy się oprzeć tylu zachętom i powracamy do ciebie.

Oczekując odpowiedzi odwrotną pocztą, zostaję z winnem poważaniem

N. N. emigrant.

DO PORZĄDKU!

Koło sejmowe we Lwowie orzekło i wyborcy na wszelkich zgromadzeniach objawili, że **miejszość** w delegacji powinna iść ręka w rękę z **większością**, że nie godzi się zrywać solidarności narodowej.

Ażeby tę uchwałę wykonać dwa odłamy delegacji potrzebowały się **zmierzyć**, który z nich jest większym a który mniejszym.

Akt zmierzenia się nastąpił na posiedzeniu Rady Państwa d. 5 listopada r. b.

I okazało się że frakcja z pp. Hausnera, Skrzyńskiego i Wolskiego złożona przerosła Koło polskie **o całą głowę**, ona zatem jest **większością** i z nią **mniejszość** czyli Koło połączyć się powinno.

Wzywamy zatem mniejszość do porządku i zaklinamy ją, aby nie dawała gorszącego przykładu łamania solidarności narodowej, ale zwartym szeregiem z pod sztandaru p. Gocholskiego: **„naj bude jak buwało,“** przeszła bezzwłocznie pod sztandar p. Hausnera: **„naj bude lipsze.“**

Wyborcy.

WGĘBOWZIĘCIE.

Ballada.

Zgromadzili się panowie
Mazury w Dąbrowie,
Wychylali liczne szklanki
Podczas pogadanki.
A był także między niemi
Młodzik z ruskiej ziemi,
Pod pokryciem owczéj skórki,
Wilczek świętojurki.
Ten, gdy w głowach zaczmerało,
Jął z butą niemałą
Prawić iż polacy warci,
Że ich Pan Bóg karci,
Bo gnębili po nad miarę
Ruski lud i wiarę,
Cerkwie ruskie dając wszędy
W żydowskie arędy.
Plótł w tym guście, bredził, bajał,
Aż się spocił, zziajał.
Nagle odniósł błyskawiczny
Tryumf retoryczny,
Bo przerwało mu zadęcie,
Silne wgębowzięcie.

*
* *

O tym fakcie „Djabeł“ musi
Donieść bratniéj Rusi,
Bo gdy młodzik ów tam wróci
Dla spożycia kucji,
To zaniesie przekręcony
Fakt ten w swoje strony,
I siać będzie waśni zaród
Między bratni naród.
Ale Ruś ma olej w głowie,
Więc mu na to powie:
„Jesłyb do nas, miły panie,
Priszow na mieszkanie,
Takij młodzik równy panu
Z toj storoni Sanu,
I urągał naszej nacji
Dla swej satysfakcji,
To i my by, panie miły,
Tak z nim postupiły.
Bo kto niezgód sieje zaród
Między bratni naród,
Nie doczeka się orderu
Za taku manieru,
Lecz odniesie na policzku
Smutny ślad, panyczku!“

Jak to pogodzić?

Czas powiada, że mowa p. Hausnera jest **bezwyznaniową**, albowiem p. Hausner **wierzy** iż rząd działa w porozumieniu z Rosją, a polityka Koła polskiego **nie wierzy** w to porozumienie. Dotychczas byliśmy przekonani, że całą bezwyznaniowością jest właśnie **niewiara**, ale od 5 listopada r. b. widać że się to odmieniło.

KONTR-OGŁOSZENIE.

Ponieważ zgubca pewnéj skrzyneczki blaszanéj zawierającéj **skrypta dłużne** i **weksle**, wzywa plakatami znalazcę, ażeby mu ją zwrócił za nagrodą 50 złr.; my niżéj podpisani wzywamy tegoż znalazcę, ażeby tego nie czynił, gdyż wezwanie takie jest prawu przeciwne. Według prawa znalązcy należy się dziesiąta część rzeczy znalezionéj, niechże więc dziesiątą część każdego skryptu i weksla odedrze **a** resztę właścicielowi zwróci. Z ową dziesiątą częścią znalazca może się udać do nas, a **jeżeli będzie mieściła nasze podpisy**, to wyjdzie z pewnością lepiéj.

Autorowie tychże skryptów i weksli.

COMMUNIQUÉ.

Od jednego z najpowarzeńszych członków Koła Polskiego dochodzi nas następujące pismo:

„Hausner jest zdrajca. Wierzy, że rząd jest w porozumieniu z Rosją, a my w to nie wierzymy i nie uwierzymy, choćby nam Andrassy i Gorczakow dawali słowo honoru. Wystąpił w obronie centralistów, przeciw którym walczymy od lat tylu, obrócił w niwecz całą naszą pracę. Wprawdzie centraliści tym razem byli przeciwko Rosji, ale to nie racja żeby iść z nimi. Wprzód trzeba ich pobić, a potem Rosję. Powiedział, że w skutek rozbioru Polska była **vernichtet**, snać nie ma w sercu wyrytéj śpiewki, że Polska jeszcze nie zginęła. My ją mamy wyrytą i wiemy, że rozbiór odebrał Polsce tylko nie**podle**głość, a w tém nie było wielkiéj szkody, bo w tém jest coś co brzmi **podle**. Hausner zresztą nie mówi co Austrja ma czynić, mówi tylko że błądziła. My stawiamy program dodatni, bo powiadamy że i nadal błądzić powinna. Adres przytem jest nijaki, gdyby żądał wypowiedzenia wojny Rosji, tobyśmy byli za nim głosowali, a żeśmy nie wnosili takiego adresu jakiego byśmy chcieli, to tém lepiéj niż Hausner naznaczyliśmy nasze stanowisko, którem jest — **warować**“.

OKROPNOŚĆ!

Według recenzenta **„Czasu“** w komedji „Pocałunek“ znajduje się gruntowna analiza wszelkiego rodzaju pocałunków, a zatem i tego pocałunku, o którym niegdyś w kronice sądowej **„Czasu“** był artykuł zatytułowany czternastoma kropkami, a o którym sąd wiedeński orzekł że nie jest obrazą, bo jest tylko propozycją.

Z błogosławioné domowéj zgody.



ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. 1878 r.

Dalej byku, nle szczędź ryku:
„Hausner, Wolski — zdrajcy Polski!

Sob szczyki — nie Stańczyki,
To ejtany te gałgany!“

Nuż więc dalej — ciesz moskali,
Bierz na rogi — łeb im wrogi!

Stańczyk.

Bajka à la Krasicki.

Nie zawsze się udaje stara polityka,
Mową w rajchsracie Hausner wzniósł się nad Stańczyka;
Rzekł Stańczyk: „chcieć z nim walczyć, może się nie uda,
Lepiej będzie spotwarzyć, potwarz robi cuda.“
Widząc zatem że ludzie oklask mówcy bili,
Krzyknął: „zły polak,“ aby w punkcie go zgładzili...
I stał się cud żądany, ale z małą zmianą:
Hausnera uwieńczono, Stańczyka wyśmiano.

W kawiarni Rehmana.

— Cóż ty powiesz na to, że i „Dziennik Poznański“ **koźmianizuje** Hausnera?

— Przypomina mi się wykrzyknik w „Krakowiakach i Góralach“ Kamińskiego: „Co słyszę! i to cielę także się odzywa?“

— Dlaczego cielę?

— Bo „Dziennik Poznański“ jest cielęciem co dwie matki ssie. W kwestjach politycznych karmi go „Czas“ a w kwestjach religijnych poi go N. fr. Presse.

TELEGRAMY.

Opatów. Epidemia kulturkampfu zdaje się że się wkrótce rozszerzy na wszystkie kraje niegdyś zakonne, bo już z ziemi „Krzyżaków“ przeniosła się do naszéj ziemi „Opatów.“ Co tydzień mamy po kilka napadów nocnych i rozbojów, których ofiarą są wyłącznie **księża**.

Aleksandrja. Khedyw zapytał rządu niemieckiego czyby mu nie mógł przysłać za zaliczką socjalistów, których gwałtownie potrzebuje do walki z kapitalistami, bo ci go straśnie gnębią. Rząd niemiecki odpowiedział, że za takie sympatje do socjalistów, khedyw gdyby przyjechał do Niemiec musiałby być pociągniętym do odpowiedzialności na mocy nowéj ustawy.

Dno Czarnego morza. Przybył tu jacht cesarski „Liwadja“, ale żadnego z **dostojnych** pasażerów nie przywiózł, czem mieszkańcy tutejsi niezmiernie są zmartwieni.

Bukareszt. Rosja groźbami i prośbami domaga się, aby jéj armji wolno było na terytorjum rumuńskiem odbywać **przechód**. Rząd rumuński protestuje przeciw téj nieprzyzwoitości, która mogłaby zagrażać stanowi sanitarnemu sąsiedniéj Austrji i innych krajów.

Liwadja. Car wszechsłowiański dowiedziawszy się, że w Krakowie była mowa o jakimś **królu słowiańskim**, oburzony tą uzurpacją przesłał do Wiednia taki **piorunujący telegram**, że od niego popękały wszystkie druty telegraficzne, połamały się słupy i zrobiła się straszna, niepamiętna **burza**. Po przesłaniu tego telegramu car wszechsłowiański zachorował. Dopiero gdy od ambasady moskiewskiéj w Wiedniu nadeszły wyjaśnienia, że ten **król słowiański**, kompozycji **Matejki**, jako dzieło malarza, będzie zapewne **malowany**, car wszechsłowiański zaczął się uspakajać i przychodzić do siebie.

Lwów. Znany czytelnikom **Djabła** pan **Onufry** z naszego przedmieścia **„Bajek“** wydaje w drukarni Budweisera dwa tomy swoich **Poezji** oryginalnych i tłómaczonych. Ponieważ **zima** już blisko, mamy nadzieję, że czytelnicy **ciepłem** serdecznego przyjęcia ochronią te **wdzięczne kwiatki** poetyczne od **przemrożenia.**

Najnowszy telegram piadesideryczny.

Wiedeń. Koło polskie przeczytawszy artykuł wstępny **Czasu** o misji hr. Szuwałowa, w nrze z d. 15 listopada, uwierzyło nareszcie w to w co p. Hausner wierzył od początku **usque ad finem** i pogodziło się z nim.

Ognikowi: „Pamiętnik cioci“ umieścimy w przyszłym numerze.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“

Wielkie zdarzenie!!

ANTIEPILEPTICUM

środek urzędownie zbadany a zalecony przez powagi lekarskie jako pewny i radykalny przeciw najstraszniejszéj z chorób:

EPILEPSYI (wielką chorobą zwanéj),

jako téż przeciw każdéj **chorobie nerwów**. Środek ten jest nader ważny dla wszystkich tego rodzaju chorych, a tysiące już osób jemu zawdzięczają wyzdrowienie, co jest rzeczą niezaprzeczoną i uznaną przez wszystkie prawie dzienniki krajowe i zagraniczne.

Rozsyła się w opakowaniu po 6 flakoników z dołączeniem instrukcyi co do używania, za nadesłaniem 25 franków. Skutek poręcza się. — Jedynie w przypadkach wyjątkowych potrzebną jest podwójna doza.

Obstalunki i polecenia przesyłek adresować należy do głównego składu:

C. F. Kirchner,

Berlin, S. W. Jerusalemer Strasse Nr. 9.

Piekarnia Franciszka Kałuskiego

zaopatrzona jest codziennie 3 razy świeżem pieczywem wiedeńskiem i polskiem,

po umiarkowanych cenach.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

M. PETERSEIMA

w Krakowie

poleca: Machiny parowe, kotły parowe. Gorzelnie spirytusu, browary piwa. Fabryki krochmalu, olejarnie, kościarki. Młyny, tracze. Angielskie młocarnie parowe i lokomibile. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki. Siewniki rzędowe systemu Sakka. Grabiarki amerykańskie i angielskie. Młocarnie ręczne i sztyftowe. Młocarnie, wialnie i kieraty. Uniwersalne szerokorzutne siewniki. Młynki i trieuery do czyszczenia zboża. Szatkownice, gniotowniki do owsa, do słodu. Sieczkarnie, pompy domowe, miastowe. Sikawki do gnojówki. Sikawki ogniowe.



Bernarda Bernardego

następca



ADOLF PILISZ, w Krakowie Rynek Nr. 51,

fabrykant obuwia z Wiednia.

Wielki skład obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego. Obstalunki jako też reperacje wszelkiego rodzaju obuwia podejmuje się w jak najkrótszym czasie.

B. GINZIG

Skład Futer gotowych i na sztuki

po cenach najumiarkowańszych

przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.



Bursztyn „Faworyta".

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta" nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

Cygarniczki

z najlepszego bursztynu „Faworyta" wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki morskiéj **w eleganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr. 1, 6 ctm. długie,	przedtem	6 złr.	obecnie	1 złr. 50 c.
„ 2, 7 „ „	„	8 „	„	1 „ 80 „
„ 3, 8 „ „	„	10 „	„	2 „ 20 „
„ 4, 9 „ „	„	12 „	„	2 „ 60 „
„ 5, 10 „ „	„	14 „	„	3 „ — „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien. X. Dampfgasse 11.**

FRANCISZKA JOZEFA

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

ŹRÓDŁO GORZKIE

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawelki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

HANDEL GALANTERYJNY

pod firmą:

J. ZAPLATALSKI

w Rynku l. 31

poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY, francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okna od zimna i przeciągu.

L. SCHUDMAK

w Krakowie w głównym Rynku l. 59

HANDEL STROJÓW DAMSKICH

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH.

Handel pod firmą

M. H. Cypresa Synowie

w Krakowie, w własnym domu, Stradom Nr. 8.

podaje do publicznej wiadomości iż otrzymał świeży transport **towarów bławatnych** a szczególnie **jedwabnych** czarnych i kolorowych jako to: faillu grosgrain, satyny, aksamity lyońskie, płótna irlandzkie, bielizna stołowa prawdziwa holenderska, szale francuzkie, dywany angielskie, kapy gobelinowe i t. d., i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. Znany z rzetelności firmę ojcowską polecają synowie łaskawym względom publiczności.

K. Grünwald

Szklarz przy ulicy Brackiej l. 158.

Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

J. FREYLICH & KARMEL

na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej Nr. domu 259,

HANDEL ŻELAZNY

wszelkie towary żelazne i metalowe; używane szyny kolejne zdatne do budowy, trawersy, kupno starego metalu i t. d.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Blau i Epstein, Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarelą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**“. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detal Win i Herbat

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy nafty.

Parvi, ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.

Fabryka parasoli i parasolek.

C. Rimler, ulica Grodzka Nr. 59. Największy wybór własnego wyrobu par soli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia reperacje wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie.

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich**, czy własnego pomysłu.

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.

J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe—przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Owocarnia.

M. Zamościk, ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na **winogrona kuracyjne** voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, uprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“.

Nasz Asmodeuszek

upiwszy się owacjami podczas uroczystości Matejkowskiej, wytrzeźwiał w dni siedem i podał sprawozdanie, które tu umieszczamy w całości, rozpoczynając **rozmowami podsłuchanemi**:

Na ulicy.

Przekupka. Błażejowo, Błażejowo, patrzcieno, jacyś panowie za poloków poprzebirani, dymają znów na zamek. Pewniokiem znowu króla wykopali.

Błażejowa. E, co to, to nie, bo króla wykopanego toby zaraz cichaczem zakopoł napowrót ten tam jakiś konsafaktor jak nieboszczyka Batorego, ale ja słyszałam, że oni sobie pono jakiegoś nowego Kopernika wyszukali i bedom z nim termedye różne wyprawiać.

Szewc polityk. A to nie pletłabyście i jedna i druga kiedy nie wiecie. Żebyście umiały czytać drukowane, tobyście wiedziały, bo to stoi po wszystkich rogach, że to dla mistrza taka parada.

Przekupka. O bodajś ty tak spuch mądralu jak to prawda. Jak Kraków Krakowem, to tu mistrzów parady nie bywało i nie będzie nigdy.

Na galerji w ratuszu.

Pani Beta. I cóż pani na te wszystkie owacje?

Pani Gama. Przyznam się pani, że mi się wcale nie podoba, że ten prezydent tak umizga się do pana Matejki i takie mu drogie daje prezenta, bo to tak akurat jak mój mąż jak za plecami mojemi coś zbroi, to zaraz buch do Gliksellego i coś ze złota jakiś prezencik bierze dla mnie dla zamydlenia mi oczów. Tylko, że ja się poznam na tém

Pani Beta. Chyba, że i Matejko się poznał, bo ma jakąś krzywą minę na to wszystko.

Na sali.

Biały krawat (do ucha drugiemu krawatowi). Powiedz mi czemu ten prezydent mówi ciągle: Mistrzu! Mistrzu! a stoi plecami do Wielkiego Mistrza. Przecież to niegrzecznie.

Drugi krawat. Ależ bo on nie mówi do Wielkiego Mistrza Krzyżaków, tylko do wielkiego mistrza Matejki.

Biały krawat. Także mi gadaj. Ja byłem pewniuteńki, że to będzie kanonizacja Wielkiego Mistrza, który za przyczyną śgo Stanisława dostał się do nieba.

W kościele katedralrym.

— Jakie jest podobieństwo między pomnikiem dla Skargi a berłem dla Matejki?

— Że przy obu tych pomnikach do nazwisk sławnych ludzi poprzyczepiały się jak oset do sukni inne nazwiska, aby tym sposobem zapewnić sobie nieśmiertelność wśród potomności.

Mowa tronowa

(zagubiona przed wygłoszeniem a znaleziona przez Djabła).

Panowie, byłbym bardzo zarozumiały, gdybym te wszystkie owacje jakie mi robicie przypisywał sobie, własnej zasłudze. Bo jakkolwiek Bóg nie poskąpił talentu, a ja nie żałowałem pracy, to jednak kraj ten miał wielu mężów, którzy wielkiemi czynami na świecie więcej zasłużyli się krajowi, a jednak nie doczekali się podobnego uznania. Że ja dostąpiłem tego zaszczytu, przypisuję to temu tylko, że mnie uznajecie za reprezentanta sztuki, którą dziś naród nasz, pozbawiony życia politycznego, przypomina się Europie, że żyje — że do sztuki tej, która dziś jedynie w świecie świadczy o nas, uczuliście zamiłowanie, entuzjazm prawie, i składacie jej hołd królewski, biorąc mnie tylko za pośrednika. Dlatego nie będziecie się dziwić, że ani wam za to dziękuję, ani nie biorę tego berła na własność moją prywatną, ale składam go na wieczną pamiątkę tego uznania dla sztuki w akademji sztuk pięknych.

(Oklaski kilka minut trwające — Młodzież na rękach wznosi mistrza do góry).

Toast (podobno prof. Tarnowskiego).

Gdy byłem młodym chłopcem, widziałem na pierwszéj wystawie sztuk pięknych w Krakowie wiele obrazów starych, nowego nic! Nie, była wymowna głowa staruszki, portret matki Rodakowskiego, niech mu zaniesie to moje wspomnienie kto pierwszy go ujrzy!! Potem pojawiały się inne próby: jakiś góral Gersona; kto go widział, nie zapomni. To znowu te konie i wojenne i pokojowe, a zawsze takie dzielne, lecz o obecnych nietylko źle ale i dobrze mówić się nie godzi. Trudno mi także mówić o nieobecnym Grotgerze, który śmiem mówić był mi przyjacielem. A kiedy się pojawił podobno Jan Kazimierz na Bielanach — cóż mówiono? Taki koloryt, cóż to z tego będzie? dziś wiemy wszyscy jak wyrósł ponad wszystkich! O były świetne epoki sztuki w Krakowie. Mieliśmy Wita Stwosza, który dla sławy czy chleba, bo nie wiem tego dobrze, opuścił rodzinne miasto. P. Matejko gdyby chciał nie byłoby dość bogactw, któremiby go nie obsypano — a te dzielne bitwy Brandta, a ten smętny pochód mnichów, a więc wymienić trzeba Suchodolskiego i syna i ojca — a ten holenderczyk Lipiński z takiém zacięciem polskiem, że czuć, że to rodzony IMCI pana Paska — a owi inni nasi malarze. Od mniejszych obrazów aż do tego, co zajaśniało na wystawie powszechnéj Pochodniami Nerona! Lecz sztuka nasza nie w jedném tylko rozwinęła się malarstwie! Rytownictwo warszawskie zdobyło sobie medal złoty na wystawie — a był znowu na środku rynku budynek stary i brudny. Mówiono: zburzyć go, lecz przyszedł znowu ktoś, podał myśl odbudowy i patrząc dziś na te podcienia czuje się, że Długosz z Janem Kantym spacerują pod niemi! Więc wznoszę zdrowie Towarzystwa sztuk pięknych krakowskiego i warszawskiego, aby nas jak najprędzéj na podobną dziś ucztę królewską zaprosiło i towarzystwa lwowskiego!

(Powszechna cisza wśród której słychać drżenie talerzy).

Toast (podobno p. Rosenbluma)

(właściciela Grünwaldu z przyległościami).

Szanowne państwo! Po co to długie gadanie. Czas to pieniądz, więc ja powiem krótko: niech żyje p. Rosenblum! On nie gadał ani setki tych komplimentów co panowie panu Matejce, tylko obraz kupił i zapłacił gotówkie! Takich ludzi moi panowie czuć i szanować należy — i dlatego ja wnoszę zdrowie: Nasz pan Rosenblum niech żyje! Niech żyje takich tysiąc panów Rosenblumów, a panowie grafowie niech sobie na sucho gadają kiedy chcą. Nieprawdaż pan Matejko?

(Ogólne zadumanie i zajadanie kapłonów, nad których zwłokami muzyka wygrywa smutne i rzewne melodje).

Toast (podobno „Djabła“).

Panowie! Obchodzimy tu dzisiaj święto jednego z największych luminarzy naszych na polu sztuki. Ale panowie, talent ten nie byłby doszedł nigdy do tak niebotycznéj wyżyny — gdyby nie był doznał poparcia w kraju, gdyby nie był znalazł mecenasów pomiędzy magnatami naszymi. Oni to wyszukali kryjący się w cieniu szkoły ten genjusz (słuchajcie), oni go obdarzyli sutemi stypendjami — oni go wysłali za granicę. (Słuchajcie, słuchajcie) Ich hojnéj pomocy winien jest mistrz swoją niespożytą sławę. (Śmiechy i brawa). A kiedy pendzel jego z niezmordowaną pracowitością począł szybko tworzyć arcydzieła — któż panowie zakupywał, co mówię, rozchwytywał te płótna z jego pracowni, jeżeli nie ci, którzy słyną w całym świecie, że zakupują mozolne prace i innych naszych artystów — jeżeli nie arystokracja polska! (rozrzewnienie powszechne). Otóż słuszną jest rzeczą panowie, aby serce każdego prawego polaka zabiło szlachetną dumą na tę myśl, że nasza arystokracja zamiast trwonić pieniądze na wyjazdy i pobyt za granicą, na karty i inne błahe przyjemności, wspiera sztukę narodową, zakupując na wyścigi i hojniéj od angielskich i węgierskich magnatów płacąc prace polskich artystów! Na zeszłorocznéj wystawie lwowskiéj kupiono przeszło dwa, bodaj że nie trzy obrazy, a na téj omal, że aż jeden! Dlatego panowie sądzę, że będę tłómaczem uczuć całego zgromadzenia, jeżeli wzniosę zdrowie magnatów naszych, których prawdziwie ojcowskiéj opiece sztuka polska zawdzięcza tak świetne rezultaty. (Ogólna wesołość).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.